

Sobór Watykański II w Dekrecie o ekumenizmie (nr 11). Poszczególne prawdy naszej wiary zajmują różne miejsca w Bożym Objawieniu oraz w życiu i nauczaniu Kościoła. Pewne prawdy wiary, na przykład dogmaty dotyczące Boga w Trójcy Świętej oraz dogmaty chrystologiczne, są podstawowe, fundamentalne. Inne się na nich opierają, logicznie z nich wypływają i są przez nie wyjaśniane. Jedne są wprost wyrażone w Piśmie Świętym – na przykład, że Maryja jest Matką Boga, inne są w nim ukryte i powoli z niego wydobywane tak jak na przykład prawda o Niepokalanym Poczęciu. Hierarchia prawd wiary oczywiście nie oznacza stopniowości ich prawdziwości – podziału na bardziej i mniej prawdziwe, bo wszystkie dogmaty są prawdziwe i wszystkie należy przyjąć, oczywiście w różnym stopniu. Jak to należy rozumieć? O tym już za tydzień.

### **Chodzić po wodzie - cz. 36**

Uwielbienie też działa jakby w dwie strony. Z jednej strony kiedy poznaję Boga zaczynam Go uwielbiać. A z drugiej strony kiedy uwielbiam Boga zaczynam wzrastać w wierze, w życiu tym, co Boże. Dlaczego? Gdyż uwielbiając Boga skupiam się tylko na Nim, myślę tylko o Nim, zapominam całkowicie o sobie. Wtedy łatwiej doświadczać mi Bożej mocy, łatwiej mi się na nią otwierać, łatwiej mi stawać się narzędziem Bożej chwały.

Rozważając też całą tę historię o wyjściu z łodzi widzimy, że swoją postawę wiary możemy oprzeć na różnych fundamentach. Możemy oprzeć ją albo na tym, co mi się wydaje, albo na tym, co mówi Jezus. Fundamentem dla naszej wiary może być albo to, co ja czuję, albo to, do czego wzywa mnie Jezus. Zostaje tylko pytanie: Co wybierzesz? Siebie, to, co ty myślisz, czy w końcu wybierzesz Boga? Rozważając tę historię zobaczymy i to, że Piotr nie chciał żyć swoimi przekonaniem, ale on też nie chciał wierzyć na ślepo. Dlatego pierwsza jego prośba skierowana do Jezusa brzmiała: Każ mi przyjść do Ciebie. To było takie jego wołanie do Jezusa: Jezu, chcę być bliżej Ciebie, chcę mieć z Tobą relację!

Kiedy o tym myślałem, przypomniała mi się scena, która miała miejsce po zmartwychwstaniu Jezusa. Jezus objawił się uczniom, przychodzi do nich i co się stało? To samo. Oni złękli się, bo myśleli, że to zjawy. Potem powiedzieli Tomaszowi, którego nie było z nimi, że Pan zmartwychwstał. Co Tomasz powiedział? No nie uwierzę jak nie przyjdę do Niego, jak nie dotknę Go i wtedy dopiero będę wiedział, że mówicie

stąpi od ciebie mówi Pan” (Iz 54,10). „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jer 31,3). Wszystkie te obrazy miłości Boga do człowieka, Pasterza, Rodzica, Oblubieńca znalazły swoje wypełnienie w Jezusie. Gdy dziś, zaledwie trzy tygodnie po Wielkanocy czytamy Jego słowa, że oddaje swoje życie za owce, w naszych uszach wybrzmiewają jeszcze słowa śpiewanej w Wielki Piątek Pasji. A gdy czytamy, że Jezus ma moc je oddać i ma moc je znów odzyskać, w naszych uszach dźwięczy paschalne „Alleluja”. I w tej perspektywie cieszymy się Dniem Pańskim, cieszymy się niedziela!

(Nikodem)

### **Schody do nieba – Głuszec.**

Wiele razy na łamach tej gazetki pisałam o moim zachwycie dziełami Boga. Niesamowite jest to, że jest On wszędzie. A dzisiaj natknęłam się na taki oto cytat ks. Węgrzyniaka: „*Tak sobie myślę, że Bóg po śmierci zapyta: „a widziałeś motyla niedźwiedziowatego? A zobaczyłeś jak wygląda dolina ze szczytu w gwiazdzistą noc? A wiesz, kiedy głuszec jest najbardziej zagrożony? A zobaczyłeś to jezioro i góry takie a takie? Pewno odpowiem: „Panie Boże kiedy? Tyle było roboty!”*”. A Bóg powie: *To po co Ja to dla ciebie stwarzałem?*”. Ile jest rzeczy, małych cudów, które codziennie mijamy i nie zauważamy, że to wszystko absolutnie wszystko nie jest przypadkowe, a jest dedykowane, zaplanowane tak, żeby się na naszej drodze życia pojawiło. Może w tym momencie zaprzeczycie i powiecie: nie, u mnie tak nie jest, zachwycam się światem, cudami natury, budzącą się do życia przyrodą. Cudownie jeśli tak jest, jeśli w codzienności potraficie zatrzymać się i zachwycić. Tylko jeszcze odpowiedzcie sobie na pytanie, czy w tym widzicie Jego rękę, Jego zamysł, Jego pomysł. Sedno głębokiej relacji z Bogiem i życia pełnego pokoju jest naprawdę na wyciągnięcie ręki. Tylko trzeba decyzji, żeby tą rękę wyciągnąć. Mimo, że jestem człowiekiem, który jest kojarzony z byciem osobą towarzyską, to lubię i potrzebuję ciszy w zabieganej codzienności. Jest dla mnie czymś naprawdę ważnym. Odkąd zauważyłam, że w ciszy znajduję właśnie chwilę na relację z Bogiem bardzo świadomie w nią wchodzę. I do tego dzisiaj chciałabym także ciebie namówić. Wyłączam wtedy wszystko, co może tą ciszę zakrzywić, telewizor, komputer, telefon, myśli, lęk, rozdrażnienie i trwam w ciszy i Obecności. Nawet kilka minut takiego „wycofania” się z życia owocuje pokojem serca. Takie „moje chwile” powodują, że staję się uważna na Boga i widzę Go dookoła siebie. Wtedy nawet najcięższy

kamień staje się lżejszy, a problemy chociaż wcale się NIE rozwiązują dzielę z Jezusem i wiem, że nie jestem w nich sama. Stosuję tą metodę od dłuższego czasu i jeśli stanie się tak, że zaniedbam to moje wyciszenie, to staję się nerwowa, rozdrażniona, niecierpliwa. Nie potrafię wtedy stosować zasady: gdy o kimś masz powiedzieć coś złego, zamilcz. Zachęcam was do próby zorganizowania w ciągu dnia chwili wyciszenia i pobycia z sobą i z Nim. Boga bowiem znajdziesz w ciszy. Szatana zaś znajdziesz w krzyku. To czego jest w Twoim życiu więcej? Ciszy, czy krzyku? Dlatego im częściej z pełną świadomością nauczysz się odpoczywać bez migających powiadomień w telefonie, bez biegania w chaosie po kanałach telewizyjnych, bez oglądania kolejnej politycznej debaty, a w np. pobędziesz w cichej obserwacji tego, co za oknem, to gwarantuję częściej będzie przychodził pokój. I wiem, że dobrze jest wiedzieć, co się na świecie dzieje, a jednocześnie wiem, że karmienie się tylko tym bez chwili wyciszenia powoduje, że stajemy się sfrustrowani i przestraszeni, przerażeni i spanikowani. Zachęcam więc do zachwytu nad zwykłą codziennością. Wierzę, że właśnie takie chwile mogą i są lekarstwem na wiele niepokojów i lęków.

Tak często nie dostrzegamy szczęścia, które jest w małych rzeczach, w codzienności w ciszy. Szukamy go w sukcesach, w rywalizacji, w dążeniu do doskonałości, w perfekcjonizmie. Gdy skończysz czytać ten artykuł zapraszam do tego, żeby usiąść i pobyc z Bogiem. Idealnie, żeby to było na łonie przyrody, bo przyroda tętni Nim, każdy listeczek, każda łądzka zachwyca i zbliża do Niego. Mnie ten cytat o głuszczu przekonuje do tego, żeby jeszcze bardziej w małych cudach szukać Boga. I zdawać sobie sprawę, że cuda przyrody Bóg stworzył dla mnie.

A przy okazji wiecie, że głuszc to gatunek ptaka, który w pewnym momencie wchodzi w fazę, że traci słuch, głuchnie i przez jaki czas jest zupełnie bezbronny? Dokładnie jak my, gdy jesteśmy tak przebudzowani, że cichy Głos Boga staje się dla nas niesłyszalny. Niesamowity jest Bóg, który jest wszędzie.

**(Samaritanka)**

## **O dogmatach słów kilka.**

Co to jest dogmat? Właśnie takie ostatnio zadano mi pytanie podczas rozmowy na tematy dotyczące prawd wiary. Może warto więc nieco pochylić się nad tym zagadnieniem także na łamach naszej parafialnej gazetki. Greckie *dogma*, od którego pochodzi słowo *dogmat* oznacza opinię, naukę, uchwałę, dekret. Dogmaty stanowią zestaw podstawowych założeń, przekonań lub zasad, które są uznawane za niepodważalne i

fundamentalne dla całej doktryny. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajdziemy określenie, że dogmat to prawda wiary przedstawiona przez Urząd Nauczycielski Kościoła, zawierająca się w Objawieniu Bożym lub mająca z Objawieniem konieczny związek, w formie zobowiązującej lud chrześcijański do nieodwołalnego przyłgnięcia (KKK 88). Jak to rozumieć? To znaczy, że dogmaty są ogłaszane przez Urząd Nauczycielski Kościoła (będących w łączności Papieża i Kolegium Biskupów), wydający orzeczenia obowiązujące wiernych, czyniąc to w sposób uroczysty lub zwyczajny. Kolegium Biskupów uroczyście definiuje dogmat na soborze, a Papież – poprzez wypowiedź *ex cathedra*, angażując swój charyzmat nieomyślności. Wówczas mamy do czynienia z dogmatami uroczyście ogłoszonymi przez Kościół. Dogmaty służą jako punkty odniesienia, które pomagają zachować spójność i stabilność, eliminując wątpliwości i dyskusje na temat fundamentalnych wartości czy prawd wiary.

Najczęściej dogmaty ogłaszano jako odpowiedź na błędy w doktrynie chrześcijańskiej. Na przykład na Soborze Nicejskim w 325 roku, ogłoszono prawdę o Bóstwie Chrystusa współistotnym Bóstwu Ojca, jako odpowiedź na nauczanie Ariusza negującego Bóstwo Syna Bożego. Podobnie było z orzeczeniem Soboru Konstantynopolskiego II z 381 roku o Bóstwie Ducha Świętego, które negował Macedoniusz.

Gdy reformacja zanegowała instytucjonalizm Kościoła, urząd papieski i sakramenty – wszystkimi tymi sprawami musiał się zająć Sobór Trydencki, wydając odpowiednie orzeczenia. Z kolei odpowiedzią na dziewiętnastowieczny racjonalizm negujący wiele prawd wiary był Sobór Watykański I, który wydał dogmatyczne orzeczenia na temat relacji między wiarą a rozumem, a także papieskiej nieomyślności. Oczywiście nie wszystkie dogmaty są owocem walki z błędnymi ujęciami doktryny. Niektóre narodziły się na drodze pobożności, tzn. funkcjonowały w rozumieniu wiernych dużo wcześniej, a Kościół z czasem uroczyście orzekł ich poprawność i obecność w Bożym Objawieniu. Tak było w przypadku dwóch ostatnich dogmatów maryjnych: o Niepokalanym Poczęciu (1854 r.) i Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny (1950 r.). Dogmaty nie wyjaśniają do końca tajemnic wiary. Gdyby tak było, wówczas tajemnica nie byłaby już tajemnicą. Boże tajemnice są o wiele bogatsze w treści, niż możemy to pojąć. Dogmaty są nam potrzebne, ponieważ „są światłem na drodze naszej wiary; oświecają ją i nadają jej pewność” (KKK 89).

Wśród dogmatów istnieje „hierarchia” prawd wiary, którą przypominał